

Przechodzimy na „tryb wojenny”

16 października 2023

O nowelizacji „Kodeksu karnego” i karach za rzekome dezinformacje, z mecenasem Pawłem Czugą rozmawia Agnieszka Piwar.



Nareszcie udało się wprowadzić kary za dezinformacje!
Teraz mogę uwięzić każdego, kto mówi cokolwiek innego, niż sobie życzę!

– 1 października 2023 r. weszła w życie reforma Kodeksu karnego. Nowelizacja wprowadza do 30 lat więzienia i bezwzględne dożywocie dla zwyrodniałych morderców, gwałcicieli, pedofilów, bandytów z grup przestępczych. Autor zmian Zbigniew Ziobro zapewnia, że reforma ma na celu odstraszenie potencjalnych sprawców od popełniania przestępstw. Czy zdegenerowani przestępcy wezmą to pod uwagę?

– Zaczę może zaskakująco – nie mamy pewności czy ta nowelizacja (ustawa z dnia 7 lipca 2022 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw – red.), w ogóle weszła w życie. Ministerstwo Sprawiedliwości zaczęło bowiem kombinować przy przepisach przejściowych, które określają, kiedy dany przepis wchodzi w życie. „Kombinacja” naruszyła prawidłowy tryb legislacyjny (art. 118 i 119 Konstytucji), co stawia pod znakiem zapytania ważność, może nie tyle samej

nowelizacji, ale na pewno normy prawnej określającej termin obowiązywania nowych przepisów. Innymi słowy – są argumenty, że nowe przepisy kodeksu karnego są „zawieszone”. Powyższą kwestię po raz pierwszy zauważył dr hab. Mikołaj Małecki z UJ. Zainteresowanych odsyłam na jego stronę internetową DogmatyKarnisty.pl. Praktyka pokaże, czy sądy powszechne same będą decydowały o pominięciu przepisów nowelizacji w oparciu o art. 8 ust. 2 „Konstytucji”, który mówi, że jej przepisy stosuje się bezpośrednio, czy też konieczna będzie skarga do Trybunału Konstytucyjnego. Jeżeli byłbym obrońcą w sprawie karnej, na pewno wykorzystałbym to jako element linii obrony. Co do samego pytania – intuicja podpowiada, że im surowsze kary, tym mniej przestępstw. Gdyby jednak sprawa była tak prosta, to wystarczyłoby wprowadzić dożywocie za każdy występki i tym samym jednym pociągnięciem pióra ustawodawcy zlikwidowalibyśmy przestępczość. Przestępcy nie popełniają jednak przestępstw tylko dlatego, że potencjalna kara jest niska; w grę wchodzi czynniki społeczne, psychiczne, a przede wszystkim nieuchronność kary. Zaostrzanie kar nie odstraszy „zdegenerowanych” przestępców, o czym świadczy choćby fakt, że po wprowadzeniu przepisów, które za najpoważniejsze przestępstwa związane z VAT (tzw. zbrodnie VAT-owskie) wprowadziły karę 25 lat pozbawienia wolności, ilość popełnianych przestępstw rośnie. Zaostrzenie przepisów karnych niczego nie rozwiąże, ale jest bezkosztowe i świetne PR-owo. Jak mawiał jednak klasyk: „Ciemny lud to kupi”.

– Reforma „Kodeksu karnego” przewiduje dożywocie za szpiegostwo, dywersję i sabotaż. Czy jest coś szczególnego w tym zapisie, co budzi kontrowersje?

– Kontrowersyjne dla mnie jest to, że kary za szpiegostwo (i jego różne odmiany) zostały wręcz bezprecedensowo zaostrzone. I tak np. za branie udziału w działalności obcego wywiadu (albo działanie na jego rzecz) przeciwko RP dotychczas groziła kara od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności a obecnie od 5 lat do 30 lat. Nie było dotąd nowelizacji prawa karnego, która

tak drakońsko zaostrzyłaby kary. W mojej ocenie nasze Państwo przechodzi po prostu na „tryb wojenny”. Co ciekawe kara za przestępstwo z art. 129 k.k. (tzw. zdrada dyplomatyczna) pozostaje bez zmian (od 1 roku do 10 lat). Mając na względzie, że jest to przestępstwo bardzo podobne do szpiegostwa (można je popełnić np. ujawniając informacje niejawne), dziwni mnie brak konsekwencji ustawodawcy. Z drugiej jednak strony, skoro w tym wypadku karane jest szeroko pojęte „działanie na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej”, to może ktoś podejrzewa, że pewne działania naszych polityków w relacjach innymi krajami, mogą kiedyś zostać uznane za działalność na szkodę naszego kraju.

– Kolejną zmianą jest karanie dezinformacji związanej z działalnością szpiegowską. W projekcie czytamy, że chodzi o rozpowszechnianie „nieprawdziwych lub wprowadzających w błąd informacji, mających na celu wywołanie poważnych zakłóceń w ustroju lub gospodarce Rzeczypospolitej Polskiej, innego państwa lub organizacji międzynarodowej”. Co to de facto oznacza?

– To jest chyba największa kontrowersja nowelizacji k.k. Do art. 130 k.k. dodano § 9, ustanawiający nowy typ kwalifikowany szpiegostwa, za który grozi – uwaga – minimum 8 lat pobawienia wolności. W myśl tego przepisu szpiegostwo można popełnić także „prowadząc dezinformację, polegającą na rozpowszechnianiu nieprawdziwych lub wprowadzających w błąd informacji, mając na celu wywołanie poważnych zakłóceń w ustroju lub gospodarce RP, państwa sojuszniczego lub organizacji międzynarodowej, której członkiem jest RP albo skłonienie organu władzy publicznej Rzeczypospolitej Polskiej, państwa sojuszniczego lub organizacji międzynarodowej, której członkiem jest Rzeczpospolita Polska, do podjęcia lub zaniechania określonych czynności [...]”. To w mojej ocenie bardzo niebezpieczny przepis, który może być wykorzystywany do ograniczania wolności słowa. Przecież aktualnie każdy, kto nie zgadza się z rządową narracją, jest postrzegany przez organy państwowe jako prowadzący dezinformację. Jak ktoś nie wierzy,

polecam wejść sobie na konto Twitter Stanisława Żaryna. Ostatnio wyczytałem tam, że udział polskich najemników w wojnie na Ukrainie (czyli oczywista oczywistość) to także element dezinformacji rosyjskiej cytuje „obliczonej na wytworzenie wizerunku RP jako kraju agresywnego wobec Rosji”. Takie przykłady można mnożyć. Oczywiście, aby popełnić przestępstwo z art. 130 § 9 k.k. nie wystarczy samo dezinformowanie (trzeba to jeszcze robić w ramach działalności obcego wywiadu albo na jego rzecz), ale powstaje tzw. efekt mrożący, polegający na zniechęceniu niezależnych dziennikarzy, blogerów, a nawet zwykłych obywateli, do propagowania informacji danego rodzaju w obawie przed konsekwencjami prawnymi. Najlepsza cenzura to autocenzura.

– Czy grozi mi zatem więzienie, jeśli jako dziennikarka przeprowadzę wywiad z ambasadorem innego państwa, który przedstawi stanowisko niewygodne dla polskiego rządu? Czy mam spakować szczoteczkę do zębów, jeśli w jakiejś publikacji zacytuję rzecznika prasowego resortu zagranicznego któregoś z państw ościennych?

– Tak jak mówiłem wcześniej, prokuratura musiałaby jeszcze udowodnić, że prowadziłaś taki wywiad działając w ramach obecnego wywiadu, albo na jego zlecenie. I choć oczywiście wiesz, że tak nie jest, to nie można wykluczyć różnych prowokacji. Przecież nie tak dawno pisałaś na swoim FB o tym jak otrzymałaś telefon od osoby podszywającej się pod pracownika MSZ Białorusi. Załóżmy, że jednak nie zweryfikowałaś tego człowieka i przeprowadziła wywiad. Mogę sobie wyobrazić scenariusz, w którym wykorzystano by to do uprawdopodobnienia twojej współpracy z obcym wywiadem, a do stosowania aresztu tymczasowego wystarcza właśnie uprawdopodobnienie. W sytuacji, gdy minimalna kara za szpiegostwo „dezinformacyjne” to 8 lat, sąd na pewno zastosowałby areszt, ponieważ potencjalna surowa kara stwarza kodeksowe domniemanie mataczenia, ukrywania się lub innego utrudniania toku postępowania. Wszyscy natomiast znamy termin

„areszt wydobywczy”.

– Do czego zmierza ta cała szpiegomania?

– W zasadzie odpowiedziałem już na to pytanie – konsolidacja narodu przeciwko wspólnemu wrogowi, uzyskanie efektu mrożącego, efekt PR. Tak jam mówiłem, przechodzimy na „tryb wojenny”.

– Jako dziennikarka wielokrotnie przeprowadzałam wywiady z dyplomatami, jeździłam do różnych państw, skąd przywoziłam reportaże. Cytowałam przedstawicieli Iraku, Syrii czy Iranu. Były to niejednokrotnie krytyczne uwagi pod adresem naszych sojuszników – a właściwie zwierzchników – Amerykanów. Cytowałam też przedstawicieli Rosji czy Białorusi, którzy wyrażali swoje stanowisko na temat działań polskiego rządu. Dziennikarstwo traktowałam zawsze jako pasję i misję. Interesowało mnie, co inni mają do powiedzenia i chciałam to przekazać moim rodakom. Proszę powiedzieć wprost, czy po wprowadzeniu reformy w Kodeksie karnym powinnam pomyśleć o porzuceniu dziennikarstwa, bo inaczej trafię za kratki?

– Sam fakt, że zadałaś to pytanie, potwierdza działanie efektu mrożącego. Na pewno nowe przepisy nie zachęcają do prowadzenia dziennikarstwa niezależnego, podróży do krajów – nazwijmy je – anty-NATowskich, czy do przeprowadzania wywiadów z dyplomatami/przedstawicielami ww. państw. W takich przypadkach możesz być postrzegana przez decydentów jako ktoś realizujący cudze interesy, a stąd już tylko mały krok od zainteresowania przez odpowiednie służby. Myślę, że teraz dopiero Polacy zaczną rozumieć, dlaczego tak ważna jest niezależność sądów i dlaczego w ostatnich latach nastąpił demontaż sądownictwa. Niestety w doczesnej perspektywie prawda nie obroni się sama.

– Dziękuję za rozmowę.

Z mecenasem Pawłem Czugą rozmawiała Agnieszka Piwar.

Źródło: Piwar.info